

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu i Będzinie księgarnia K. Kossakowskiego. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Towarzystwo Łowickie

przetworów chemicznych i nawozów sztucznych powierzyło Agenturę sprzedaży swych nawozów

W. Zaleskiemu w Piotrkowie

do którego okoliczni obywatele ze swojemi zapotrzebowaniami zechcą się zgłaszać. Na składach znajduje się: **Superfosfat, Saletra, Zuzle Thomasa i Kainit**. Zamówienia wagonowe, będą wysłane (6—6) wprost z fabryki.

Towarzystwo Łowickie.

ZŁOTE SŁOWA.

Na posiedzeniu przedstawicieli szkół technicznych, 24 marca w Petersburgu, mówiono o prawach i przywilejach, jakie otrzymać powinni wychowawcy wraz ze świadectwami ukończenia kursu. Zebranie całe było bardzo pod tym względem hojne: dyrektorowie szkół (w tej liczbie i warszawskiej) uważali sobie za obowiązek w interesie szkoły, a zapewne i całego społeczeństwa, domagać się jaknajwięcej!..

Fakt powyższy dał okazję „Kur. Polskiemu“ do wypowiedzenia kilku drogowanych uwag, któreby powinni wszystkie rodzice i wychowawcy nasi nazawsze wyręczyć w swej pamięci i sercu. Oto owe uwagi:

„Takie traktowanie rzeczy (t. j. staranie się o prawa i przywileje) stoi w wyraźnej sprzeczności z coraz dobitniej uświadamiającem się w prasie i opinii przdswiadczeniem o potrzebie inicjatywy osobistej, pracy samodzielnej i t. d. Prawa i przywileje to wygoda na urzędach, to brak pobudki do wybijania się na wierzch pracą myśli własnej, gorliwością, energią. Na nic się nie przydadzą utyskiwania na nieudolność inżynierów, na brak instytucyj współdziałających, na rutynę i ospałość, jeśli młodzieńcy wychodzą ze szkoły, ujrzy odrazu otwarte drzwi do spokojnej posady, do wysokiego stanowiska i awansów. Prawa i przywileje są wrogami hartu i samodzielności. Jedno drugie wyklucza koniecznie. Trzeba wybrać to lub tamto. Nie można jednocześnie wzdychać do rozwoju inicjatywy, oryginalności, wielkiej pracy samodzielnej i owijając młodzieży kończącej pierwszą lepszą szkołę w przywileje, na których bardzo wygodnie jest gnuśnieć, spać, niedoleżnić. Niech młodzieńcy wraz z dyplomem dostają nie prawo do posady i pensyi, lecz tylko uzdolnienie do pracy; niech będzie zmuszony łamać głowę, co począć, do czego się wziąć; niech trochę,

a nawet dużo biedy dozna—niech w walce z zawodami dojrzeje; a stanie wtedy do pracy pokolenie dzielne, ambitne, zahartowane, samodzielne.

Przywilej, to weale nie dobrodziejstwo ani dla jednostek, ani dla społeczeństwa—to raczej krzywda.

Nie mówimy już o tem, że przywiązywanie prerogatyw do dyplomu szkolnego wyrabia fałszywe i szkodliwe pojęcia o nauce i jej społecznem znaczeniu.“

O PRZECIWDZIAŁANIU WYPADKOM NA KOPALNIACH WĘGLA.

Wszystko, co się tyczy życia, zdrowia, mieszkań robotniczych, płacy zarobkowej, opieki nad małoletnimi i kobietami, unormowania stosunków między chlebodawcami i pracownikami, walki przeciwko pijaństwu, określenia normalnego dnia roboczego, tworzenia wszelkiego rodzaju kas emerytalnych i bratnich towarzystw współdzielniczych, życia duchowego i materialnego robotników, jako to: wznoszenia i tworzenia szkół, kościołów, bibliotek, czytelni, klubów, łazienek i t. d. — wszystko to stanowi tak zw. kwestyję robotniczą. Jest ona tak złożoną i obszerną, że, aby ją należycie wyczerpać, trzeba by napisać całe tomy. Przechodzi to oczywiście nasz zamiar i możność. Z całego tego ogromu wybieramy sobie napozór sprawę najblahszą, mianowicie: sprawę często zdarzających się wypadków śmierci i kalectwa na kopalniach węgla, w fabrykach i hutach zagłębia dąbrowskiego. Pragniemy oświetlić ją przynajmniej z jednej strony, dając możność innym oświetlenia jej ze stron innych.

„L'industrie et surtout l'industrie moderne est un véritable champ de bataille, qui fait tous les jours de nombreuses victimes“ (przemysł wogóle, przemysł zaś współczesny w szczególności, przedstawia pole bitwy, które codziennie pokrywa się lieznymi ofiarami)—tak scharakteryzował prof. Cheysson istniejący porządek rzeczy w tej sprawie. Jestto pewnik, który dzisiaj już wszyscy uznają; przypomniałem zaś go tutaj dlatego tylko, że nazbyt już spowszedniał i że przestaje skutkiem tego zwracać już na siebie należyta uwagę.

Według danych statystycznych (którym niezupełnie dowierzać można, bo statystyka u nas wciąż jeszcze kuleje) za ostatnie trzy lata wypadła, że z 10,000 ludzi corocznie skutkiem wypadków, ucierpiał 30, a zabitych było 5, s. Jeśli tylko weźmiemy pod uwagę tych ostatnich, to w przeciągu czterech ostatnich lat wypadła średnio w kopalniach węgla kamiennego na 10,000 robotników—25% wypadków śmierci, gdy tymczasem w innych państwach stosunek ten przed-

stawiał się tak: w Belgii 21, w Anglii 19, w Francyi 15, s.

Już zatem wielki czas aby się poważnie i gorąco zająć się sprawą ubezpieczenia robotników na wypadek śmierci lub kalectwa. Pierwszy krok w tym względzie wprawdzie zrobiono, ale krok to nieśmiały, niewystarczający.

Józef Niemrawa.

UWAGI

nad działalnością Tow. Dobroczynności w Piotrkowie.

(Głos Prezesa tegoż Towarzystwa na ogólnem Zebraniu w dniu 27 marca).

Z przedstawionego Ogólnemu Zgromadzeniu przez Radę Towarzystwa sprawozdania za rok 1897 okazuje się, iż w rzeczonym roku Towarzystwo miało przychodu rs. 10,463 kop. 7 1/2, a rozchodu rs. 9,790 kop. 85, czyli że przychód przewyższył rozchód o rs. 672 k. 22 1/2. Skoro przecież zwrócił się uwagę na to, iż w cyfrze powyższej przychodu rocznego mieści się suma rs. 978 k. 25, zebrana przez Radę z ofiar postronnych specjalnie na przedsięwziętą budowę domu Towarzystwa, co, jako wpływ okolicznościowy, nie może być uważanem, za zwykły „dochód tegoż Towarzystwa“ w ścisłem znaczeniu, gdy nadto suma rs. 448 u Członków od kilku lat tytułem składek zaległa, szczęśliwym tylko zbiegiem okoliczności została ściągnięta i jako wpływ czysto wypadkowy, także na pewny dochód zaliczoną być nie może, to właściwie wypadła z przychodu rs. 10,463 k. 7 1/2 odciąć rs. 1,426 k. 25 i tym sposobem, właściwy przychód w r. 1897 przedstawia sumę rs. 9,036 k. 72 1/2, a po odjęciu tegoż od rozchodu (rs. 9,790 k. 85) okaże się, że w ciągu roku zesłego rozchód przewyższył dochód o rs. 654 k. 12 1/2.

Taki bilans roku sprawozdawczego nie był nieprzewidywany. I owszem, w ciągu roku Rada była prawie pewną gorszego rezultatu. Wiadomo bowiem Ogólnemu Zgromadzeniu, iż Rada, zgodnie z głównem zadaniem Towarzystwa, jeszcze w ostatnim kwartale r. 1896 przedsięwzięła wypowiedzieć walkę żebractwu ulicznemu; żeby zaś dopiąć tego celu, zmuszoną była obdzielić datkami pieniężnymi tych żebraków, którzy włóczę się po domach, lub żebrzą na ulicach miasta.—Rozumie się, pozycja rozchodu na stałe i jednorazowe wsparcie biednych, znaczenie zwiększyło się musiała. Wprawdzie w celu zbierania ofiar na wsparcie żebraków, Rada wysyłała przez rok cały dwóch jałmużników, którzy znosili do Kasy zebrane po domach ofiary w zamian jałmużny, poprzednio żebrakom dawanej. Kiedy jednak zbieranie przez jałmużników ofiar szło oporem, a żebractwo całemi tłumami ciągnęło się po wsparcia, przeto Rada miała niewątpliwe przekonanie, iż rok zesły, jako rok w tej mierze próby, co najmniej przeszło 1000-rublowym deficytem się zakończy.—Tymczasem tak źle nie jest, chociaż na wsparcia biednych wydano w roku zesłym gotowizną aż 3,299 rs. 25 k., tj. blisko o 1,300 rs. więcej niż w r. 1896, a jałmużnicy zebrali tylko rs. 959 k. 32.

Ale za to ze wsparć pieniężnych korzystało w 1897 r. 1817 biednych, kiedy w roku poprzednim korzystało z tego tytułu tylko 324 biednych. Bez względu zatem na niedobór roczny, należałoby się cieszyć z takiego obrotu rzeczy, gdyby cel zamierzony—wytępienie ulicznego żebractwa—był osiągnięty. Na nieszczęście przecież, tego powiedzieć nie można. Ku końcowi zwłaszcza roku, żebracy znów pokazali się na ulicach i po domach z początku nieśmiało i prawie ukradkiem; skoro jednak publiczność datkami ich, jak dawniej,

obdziała, kontynuują oni swoje wstępne rzemiosło coraz śmiej i pewniej.—Rada po roku tej próby, przyszła do tego przekonania, iż wszelkie usiłowania jej w tej mierze bez zsolidaryzowania się z nią publiczności, na nie się nie zdadza. Obecny rezultat usiłowań Rady w tym kierunku, możnaby wyrazić w takiej formule: publiczność daje jałmużnę do rąk włóczęgów i do skarbonek jałmużników, czyli daje więcej niż przedtem, kiedy żebrania uliczna nie była wzbudzona; Rada wydatkuje na wsparcia daleko więcej, niż przedtem, a pracy i kłopotu ma co najmniej w dwójnasób więcej; żebracy zaś na tem wszystkim korzystają, bo i żebrzą prawie po dawnemu i, niezależnie od tego, otrzymują wsparcia od Rady, czego dawniej nie było. Szczególny naprawdę rezultat: walka wypowiedziana żebractwu, zamiast powściągnięcia go, jeśli już nie stanowczego wytepienia, zapewniła temuż żebractwu korzyści materialne, a tem samem, może wpłynąć z czasem nawet na rozmnożenie się tej plagi!..

Żeby wyjść z takiego fałszywego położenia, Rada nabrała tego przekonania, jak to powiedziano w końcu sprawozdania, iż na przyszłość, należałoby ograniczyć do minimum dotychczasowy system—obdarowywania biednych pieniężnymi wsparciami, bo te nie tylko nie prowadzą do celu, ale nawet demoralizują ich, zachęcając niemal do próżniactwa, zamiast do pracy.—Wypadałoby na przyszłość, dołożyć wszelkich starań, aby ściągnąć jaknajwiększą ilość żebraków do domu pracy, zachęcić ich do zajęcia, zapewnić im zarobek, za który oni mogliby nabyć ciepłą i zdrową strawę w Taniej Kuchni, oraz kupić za małą zapłatę ubranie, lub bieliznę w Szwalni i wszelkimi siłami, starać się obrzydzić im wyciąganie ręki do kogobądź, choćby nawet do Towarzystwa Dobroczynności po jałmużnę bez pracy.

Cel ten możeby się i dał osiągnąć, ale przedewszystkiem, wypadnie z gruntu zreformować dom pracy i Tanią Kuchnię. Trzeba by tak jakoś urządzić Dom Pracy, żeby biedni chętnie szli do niego, a to wtedy tylko nastąpi, jeśli znajdą tam zajęcia, któreby przynosiło im zysk materialny—to jest trzeba by tak jakoś kwestyję postawić, żeby pracujący w rzeczonym domu mieli osobisty swój interes poszukiwania w nim zajęcia.—Następnie koniecznością jest zupełnie inaczej zorganizować Tanią Kuchnię, która dziś nie wiadomo właściwie dlaczego nazywa się „Tanią”, bo w niej nikt za pożywienie nie płaci; jest więc ona „darmą” kuchnią, utrzymywaną przez Towarzystwo Dobroczynności właściwie nie wiadomo dla kogo. Do Taniej Kuchni trzeba by koniecznie przyciągnąć stołowników, ale takich, którzyby za „tanie” pieniądze lecz własne zapracowane choćby w Domu Pracy, dostawali dobrą, zdrową, posilną, a tanią strawę.

Skoro zatem Dom Pracy każdemu, chcącemu w jakikolwiek sposób pracować, zapewni tyle grosza, że on będzie w możności doskonale pożywić się w Taniej Kuchni i odziać w Szwalni, to już datki pieniężne od Rady Towarzystwa nie będą miały racji bytu i jako takie, powinnyby uleść zupełnie zafesieniu.

Ponieważ jednak niema prawda bez wyjątku, przeto i wsparcia pieniężne w drodze tylko tego wyjątku istnieć mogą; ale udzielać je należy z największą oględnością i obawą, żeby one wprost przeciwnego skutku nie odniosły, a więc

GŁOSY

naszych prowincjonalnych kolegów.

„Echa Płockie i Łomżyńskie” (Nr 1) zamieszczają artykuł p. Antoniego Łady, p. t. „Zaniedbany przepis”. Artykuł ten zasługuje na uwagę:

„Niezwyczajnie ważną w codziennym stosunku do władz sprawę przypomniał wice-gubernator łomżyński, wydawszy drogą urzędową rozporządzenie, dotyczące wszelkiego rodzaju podań do władz administracyjnych. W postanowieniu swem rz. r. st. Łabudzki powołał się na obowiązujący w Królestwie do tej pory w tej mierze przepis z dnia 8 sierpnia 1858 r. (Dzien. praw t. 52 str. 334—354), który niepiśmiennym, a tem samem nieznanym języka urzędowego mieszkańcom Królestwa Polskiego zezwala „wszelkie skargi i podania przedstawiać ustnie wójtom gmin, burmistrzom, prezydentom i naczelnikom powiatowym, którzy treść skargi i podania obowiązani są spisać protokularnie, rozpatrzyć je w granicach przysługującej im władzy, i zadość uczynić prośbie, lub też przedstawić w razie potrzeby do decyzji władzy wyższej.” Przepis ten do dziś dnia obowiązujący i nie cofnięty żadnymi rozporządzeniami, ma niemałe znaczenie dla mieszkańców kraju. Usuwa on raz na zawsze niepotrzebne zgola wymagania władz administracyjnych, aby każde podanie było składane do wymienianych urzędów na piśmie i z markami, a zarazem chroni interesantów od wyzysku ze strony pokątnych doradców.”

przy udzielaniu na przyszłość wsparć pieniężnych, wedle słów Prusa wypowiedzianych o jałmużnie, „patrzajmy, aby ziarno rzuczone rękami naszymi, upadło na rolę dobrą; inaczej bowiem nietylko się nie rozpleni i nie zachowa, ale zgnije i powietrze zarazi. Rzemieślnicy, handlarze, rolnicy i każdy pracujący, są rolą dobrą; żebracy z profesji—zła”.

O ile Dom Pracy i Tania Kuchnia wymagają jaknajspieszniejszej reformy, żeby zamienić je z instytucji bez życia, pochłaniających przecie względnie znaczne fundusze, na instytucje przynoszące prawdziwą korzyść społeczeństwu, o tyle Ochrona dla dzieci № 1, po dawnemu, kroczy po pewnej, utworzonej drodze ku pożytkowi ogółu, roi się w niej od dziatwy, która, dzięki umiejętnej kierownictwu i pracy, umoralnia się, nabiera chęci do pracy i wynosi z sobą ztamtąd zasady poczciwe, których, jako gruntu zaszczyconych, nie zatraci napewno przez całe życie. Każda też bytność w tym zakładzie robi niesłychanie dodatnie wrażenie na odwiedzającym i przekonywa go raz na zawsze o istotnej użyteczności Ochrony w ten właśnie sposób, jak Ochrona № 1 prowadzonych. Śladem jej idzie młodzieżna jej siostrzyca № 2, i z tego, co dziś widać po tak krótkim jej istnieniu, spodziewać się należy, iż i ona takie samo stanowisko, jak i Ochrona № 1, z czasem sobie zdobędzie.—Zwiedzając Ochrony, pomimowoli powstaje życzenie, żeby Towarzystwo w niedalekiej przyszłości, mogło zdobyć się i na 3-cią Ochronę, przez co niewątpliwie na prawdziwą wdzięczność miasta by sobie zasłużyło. A ta 3-cia Ochrona doprawdy jest potrzebna; pomimo bowiem przepętnienia 2-ch Ochron, waleśa się po krańcach miasta ciżba dziatwy, z której nie do brego spodziewać się nie można, a która by od razu Ochronę zapełniła.

Zakład „rodziny Adeli” idzie po dawnemu. Szkoła, że zakład ten nie mógł sobie zjednać większej sympatii, chociaż na nią ze wszelkich miar zasługuje.—Brak sympatii przejawia się w tem, iż mimo najlepsze warunki moralne i materialne, liczba wychowanków skompletować się nie daje; w zakładzie bowiem wakuje 3 miejsca i mimo wszelkich starań, kandydatki na miejsca te nie zgłaszają się.

Na początku tego roku zawiązała się „Szwalnia” pod opieką Towarzystwa Dobroczynności. Instytucja ta założyła sobie nadzwyczaj skromny cel—okrywać biednych. Sądząc jednak po zapaie, jaki ogarnia uczestniczkę Szwalni do służenia dobru publicznemu, wątpić nie należy, że Szwalnia w najkrótszym czasie rozszerzy swe ramy i przyjmie czynny udział w prowadzeniu „Taniej Kuchni” i „Domu Pracy”, a prócz tego prawdopodobnie zajmie się nauką kroju, szycia i t. d., i tym sposobem oddać może nieoszacowane usługi dla dobra ogółu.—W tym celu, należałoby żywić Szwalnię energii i wytrwałości, które niewątpliwie się znajdują. (Dok. nastąpi).

Z Miasta i Okolic.

— „Chrystus Zmartwychwstał” — Wieścią tą radosną, witamy Was dzisiaj, czytelnicy nasi! Dzieląc się z Wami tradycyjnym

Niezależnie od tego w postanowieniu p. wice-gubernatora łomżyńskiego wyjaśniono mieszkańcom gub. Łomżyńskiej, że na wszelkie skargi i podania, według przytoczonego wyżej przepisu, wójei gmin i burmistrzowie obowiązani są dać odpowiedź w ciągu dni czterech,

„naczelnicy powiatowi w ciągu dni ośmiu, rząd gubernijalny i prezydent miasta Warszawy—w ciągu dni piętnastu. W razach wyjątkowo ważnych, odpowiedź winna nastąpić natychmiast po otrzymaniu w tym względzie podania. Skoro petent nie otrzymuje odpowiedzi w tym okresie czasu, może podać skargę do władz wyższych: na wójtów gmin, burmistrzów i prezydentów miasta, oraz naczelników powiatowych do rządu gubernijalnego; na prezydenta m. Warszawy i na rządy gubernijalne do generał-gubernatora warszawskiego.”

„Postanowienie to, mające znaczenie ogólne, zostało w całości wydrukowane w Nrze 8 „Łomż. Gub. Wied.” i podane do wiadomości mieszkańców za pośrednictwem podległych miejscowemu rządowi gubernijalnemu organów administracji”.

— „Goniec Łódzki” pisze co następuje:

Czasy ostatnie, może nawet najbliższe pamięci, sporo zmian przyniosły. W sztuce, w literaturze, wracają prawa swojskości, ale wypędzona przez nadmierną politykomaniję z zacisza domowego miłość do spraw blisko obchodzących, wraca zwolna i sennie. Współdziałanie i współpracownictwo w dziełach,

naszem święconem jankiem, przypominamy, że zmartwychwstał, pomimo iż w mniemaniu powszechnem już był umarł i z martwych nie miał powstać. Wiekopomna to i pełna otuchy wskazówka ostatecznego tryumfu prawdy i sprawiedliwości na świecie. W tryumfie owym streszcza się właśnie owo Królestwo Boże na ziemi, którego przyjsie nam przyobiecane. Ono to powinno być głównem dążeniem ludzi—i ludów.

Błogosławieni więc i pełni chwały dążący doń: miłujący, sprawiedliwi, litościwi i miłośni—błogosławieni! Błogosławieni pokój czyniący, a nie ci, co wiecznie roznoszą wokół zarzewie niezgody i nienawiści.

— Zwracamy uwagę ogółu czytelników naszych na bardzo ciekawe, zamieszczone powyżej przemówienie p. prezesa Średniciego na ogólnem, ostatnim zebraniu Tow. Dobroczynności. Wiele byłoby użyteczną rzeczą dla miasta, aby czytelnicy nasi przemówienie to—zwłaszcza w kwestyi żebractwa, domu pracy, taniej kuchni i szwalni—wzięli jaknajgoręcej do serca, a zastanowiwszy się nad niem gruntownie, zechcieli swem energicznym współdziałaniem przyjsie w pomoc zbawiennym usiłowaniom Zarządu.

— Pierwsze organizacyjne posiedzenie nowo wybranej Rady Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie, odbyło się w d. 29 marca r. b. Powołani na niem zostali ponownie: na prezesa Stanisław Średniczy, na zastępcę prezesa p. Floryjan Dudziński, na sekretarza p. Edward Poraziński i na skarbnika p. Felicjan Kępiński, z urządzeniem zastępstwa jego po d. 1 lipca r. b. w osobie pana Rocha Gogolewskiego.—Następnie, członkowie Rady rozdzielili pomiędzy sobą specjalne obowiązki w ten sposób, iż buchalterję przyjął na siebie p. Kazimierz Strzelecki; opiekunem ochrony № 1 został nadal p. Antoni Strzyżowski przy współdziałaniu pp. E. Krzywickiej i A. Wojewóldzkiej; opiekunem ochrony № 2 został ks. Maryjan Fulman przy pozostawieniu nadal przy obowiązkach opiekunki p. Heleny Strahlerowej; opiekunem zakładu „rodziny Adeli” został nadal pan Floryjan Dudziński, przy współdziałaniu pp. E. Krzywickiej, S. Łuczyckiej i E. Brokowskiej; opiekunem taniej kuchni został pan Aleksander Szancer przy udziale p. W. Zaleskiej; głównym opiekunem domu pracy został p. Roch Gogolewski, a je-

najpilniejszych dla każdego, że wspomnę tu oświatę ludu, udział w każdej zwołanej ankiecie czy komisji, udział ludzi przygotowanych, większem są dobrodziejstwem, niż wysubtelnione dyskusyje polityczne na temat zamorskich bohaterów.

Czas niesie poprawę, a właściwie niosą ją warunki, ale nie jest ona ani zupełną, ani nawet dostateczną, a jeżeli gdzie, jeżeli w którą stronę zarzut ten skierować można to właśnie w stronę prowincyi. W wielkiem ognisku nie zamarło tętno życia; ale po za Warszawą wiatr ukołysał do snu zardzewiałą inteligencyję, która chętnie poddała się letargowi wygodnemu i łatwemu. A przeciw sferze teatrów amatorskich i organizacyje balów nie wyczerpują repertuaru życiowego. Wszak istnieje po za tem cały obszar dozwolonych kręgów, w których nietylko myśl, ale i czyn mogą się odznaczyć.

— Kronikarz „Rozwoju” Łódzkiego robi takie zestawienie praktyczności naszej i Izraela:

Rabin w Górze Kalwaryi za Warszawą, którego synkowie, mówiąc nawiasem, zostali agentami jednego z towarzystw ubezpieczeń na życie, wezwał współwyznawców swych, aby gromadnie ubezpieczali swe życie, posagi dla dziatwy i zapomogi na starość. I oto jakby za dotknięciem różeczki czarodziejskiej, ciemne masy, nie pojmujące bynajmniej całej doniosłości proponowane-

go zastępcą p. Władysław Konarzewski; delegatem rady przy szwalni został ponownie p. Floryjan Dudziński; zarządzanie funduszem s. p. Burgharda na bezprocentowe pożyczki, oraz funduszem nauczycielskim, powierzono ponownie p. Henrykowi Wajewódzkiemu; opiekę religijną nad zakładami Towarzystwa poruczono ks. Aleksandrowi Sałacińskiemu; do delegacji wsparć biednych powołano ponownie pp. Antoniego Jarnuszkiewicza, Florjana Dudzińskiego i Kazimierza Strzeleckiego; na delegata ze strony Towarzystwa do organizowania zabaw zaproszono ponownie p. Adama Dudkiewicza, z dozwoleniem mu przybrania do pomocy osób wedle jego uznania.

— **Narzekańca na służbę**, oraz stręczące ją rajfurki znów się ponowiły w terminie zmiany sług, tj. w dniu 1 kwietnia. Przyjmowanie i odnoszenie w ostatniej chwili załączników, zalecanie sług bez żadnych świadectw, intrygi wzajemne, namawiania i odprawiania — wystąpiły znów na porządek dzienny, psując krew i paniom i sługom, a sporo napędzając groza stręczycielkom.

Słyszeliśmy, że jeden z nowo obranych ojców miasta v. radnych magistratu wziął sobie za punkt honoru zaprowadzenie, pod kontrolą magistratu, książeczek służbowych, które same przez się, całego zła nie będą jednak wstanie naprawić, bo ono w znacznej części zależy od pań naszych. Jeżeli panie nasze tak będą skrupulatne w zwracaniu uwagi na posiadanie książeczek służbowych przy przyjmowaniu służby i w zapisywaniu do nich świadectw, jak są skrupulatne w zastosowaniu się do żądań Tow. Dobr., w kwestyi obdarzania jałmużną żebraków — to książeczki owe same przez się zło nie naprawią. Co wreszcie sądzimy o tem wszystkim, wskazuje artykuł wstępny w numerze 10 „Tygodnia“. Co prawda, lepsze coś — niżeli nie; chętnie więc przyjmujemy i wprowadzenie książeczek.

— **Karciarstwo, a raczej szulerstwo**, znów kwitnąć poczyna w mieście naszym. A było przez dość długi czas cicho, zwłaszcza odkąd przyczyniliśmy się do tego ujawnieniem w „Tygodniu“ szulerskiej jaskini, egzystującej niegdyś na 2-ym piętrze w domu prywatnym, w pokoju, gdzie dziś sala jadalna Towarzystwa Cyklistów. Jeżeli więc karciarze nasi, zapaleni zwolennicy sztosy, lancknechta i t. p. nie zechcą się opamiętać — zrobimy im znów miłą niespodziankę; wie-

go przez mądrego rabina kroku, tłumnie pospieszyły z ubezpieczeniami na rozmaite sposoby i dla różnych celów. Agentura towarzystwa ubezpieczeń, która wpadła na tak dowcipny pomysł, zacierając ręce z radości, bo zyski będą duże. Tylu ludzi zabezpieczyło byt swój i byt rodzin swoich od losowych wypadków. Okoliczność ta jednakże smutnie podsunęła mi myśli, a stało się to drogą porównań.

Gdyby ktoś z najbardziej nawet wpływo- wych osób przy pomocy perswazyi zechciał podsunąć ludności chrześcijańskiej naszego kraju myśl gromadnego ubezpieczenia swego i bytu rodzin swych od losowych wypadków, słowa jego przebrzmiałyby jak głos wołającego na puszczy. Podobnego losu doznałby nieledwie każdy projekt nie błyskotliwy. Bo my tylko luzem lubimy chodzić po świecie. Krytyków między nami, inicjatorów przeróżnych projektów moc niesłychana. Rodzą się na bujnej glebie naszej, jak grzyby po deszczu. Jeno gdy idzie o wykonawców, o podporządkowanie woli swej interesowi ogółu lub jednostkom przez ogół ten na sterowników powołanym, na palcach zliczyćby nie można tych, co pójdą zgodnie i karnie. Gdyby nie to, niejedną rzecz dla powszechnego dobra możnaby nader łatwo przeprowadzić, bo gromada to wielki człowiek.

my bowiem już o paru szulerniach, tak prywatnych jak i publicznych.

— **Życie knajpiarskie** zakorzeniło się widocznie w mieście naszym nadspodziewanie. Pomimo bowiem egzystencji klubu cyklistów, do którego należy olbrzymia większość tutejszej inteligencji polskiej, a prawie wszyscy nasi znajomi — w klubie tym bywa po kilka codziennie osób zaledwie, a natomiast po knajpach wszystkich rojno.

Snać przyzwyczailiśmy się już tak dalece do pełnej wyciewów i dymu tytoniowego atmosfery, że w czystym i zdrowszym otoczeniu czujemy się nieswojo. Oczywiście nie robimy tu wyrzutu ludziom zapracowanym, których nigdzie, ani w klubie ani w żadnej knajpie, nigdy nie spotkać.

— **Tutejsza komisja sanitarna** z racji świąt odbyła w zeszłym tygodniu rewizję zakładów spożywczych i produktów targowych. Jako rezultat oględzin tych ostatnich, skonfiskowała kilka garncy zafalszowanego twarogiem i łojem masła, u przekupniów: Katarzyny Pęczkowskiej i Jankla Wykenskorki, oraz ćwierć zepsutej wołowiny. Jeszcze raz zwracamy przy tej sposobności uwagę politycy na konieczność energicznego czuwania nad tem, aby przekupkom w dniu targowe nie wolno było ani na rynku, ani na drogach prowadzących do miasta skupować produktów spożywczych do godz. 12 w południe.

— **W następstwie nagłego podrożenia** placów, wybranych pod budowę projektowanej rzeźni (vide przeszły Nr. „Tygodnia“) postanowił magistrat miejscowy wydelegować specjalną komisję do wyszukania nowej pod bydłobójnię miejscowości przy pomocy rzeźników, tembardziej, że ci ostatni skarżyli się na niedogodność poprzedniego placu, obranego bez ich współdziałania.

— **Pogrzeb strażaka**. W d. 6 b. m. odbył się pogrzeb s. p. Jana Szadkowskiego 83 letniego starca, członka czynnego naszej straży ogniowej ochotniczej, od pierwszej chwili jej założenia. — Nieboszyk był osobistością wydatną wśród mieszczanstwa naszego. Czczył podniosłe ideały, odznaczał się uczciwością i gorliwością w spełnianiu obowiązków społecznych, oddziaływając tem dodatnio na swoje otoczenie. Grono strażaków odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zacnego kolegi i złożyło na jego trumnie wieniec z napisem: „Zacnemu koledze i gorliwemu strażakowi Straż Ogniowa Ochotnicza Piotrkowska“.

— **Szkoła realna w Tomaszowie**. O szkołę taką starają się od dość już dawna miejscowi członkowie Tow. popierania prz. i handlu. Obecnie, w zastosowaniu się do nadesłanej wskazówki władzy edukacyjnej, zdecydowali ostatecznie, pomimo ubóstwa kasy miejskiej, dolożyć się do utrzymania upragnionej szkoły, ofiarowując na nią corocznie po 10,000 rs., jeśli skarb ze swej strony doda resztę potrzebnych funduszy.

— **Gmina ewangelicka w Tomaszowie** krząta się gorliwie około zgromadzenia funduszu na budowę kościoła, na rzecz którego odbyły się już dwa przedstawienia amatorskie. Dochód z tych przedstawień doszedł pokaźnej sumy rs. 530.

— **Z Rawy**. Rawa stara się gorąco o wprowadzenie do swego szpitala sióstr miłosierdzia św. Wincentego, jak również o otwarcie szkoły, której w tem mieście kompletnie brakuje. Jedyna instytucja jaką tu mamy — straż ochotnicza, rozwija się coraz świetniej, dzięki ofiarności publicznej, którą Rawa istotnie szczyścić się może.

— **Sosnowickie Towarzystwo kopalni węgla**, założone z kapitałem 9,000,000 rs. i obligacyjnym 6,298,333 rs., zamknęło rok operacyjny 1806/7 czystym zyskiem 1261238 rs., co wynosi 14% od kapitału akcyjnego. Na dywidendę wyznaczono 721,500 rs., co wynosi 7 $\frac{1}{2}$ %. Budżet dochodów zwyczajnych na rok bieżący zatwierdzono w sumie 6,566,040 rs., wydatków w sumie 4,456,040.

— **Spółka rolnicza**. W Kaliszu dnia 20 marca odbyło się zebranie ziemian w celu

zawiązania spółki rolniczej na guberniję kaliską na zasadach ustawy normalnej. Udział członka ma wynosić rs. 100, a wpisowe rs. 5. Ustawę podpisali jako założyciele pp. Z. Wyganowski, hr. K. Kwilecki, hr. A. Toll, A. Dzierżbiński, M. Orzechowski, W. Kurnatowski, A. Werner, S. Tymieniecki, B. Lissowski, A. Siemiątkowski, M. Białecki, W. Niemojowski, dr. H. Chrzanowski i W. Magnuski.

— **Sprawa zorganizowania służby zdrowia** w gminach i miastach gubernii lubelskiej według projektu komisji lekarskiej, która projekt ten opracowała tak się przedstawia: Na każde trzy gminy ma być lekarz etatowy z pensją 500 rub. rocznie, felczer z placą 150 rs. przy mieszkaniu ze światłem i opalem, w każdej gminie babka-akuszerka z placą 50 rs. Na lekarstwa, środki opatrunkowe i t. p. na jeden okręg 500 rs. W każdym okręgu ma być ambulatoryjum na 2—4 łóżek. Prócz tego mają być założone przytulki dla starców i nieuleczalnych, którzy dziś w szpitalach zajmują miejsca niezbędne dla chorych uleczalnych.

Z bezpłatnej porady lekarskiej ma korzystać tylko 20% ludności z ogólnej listy układowej corocznie przez opiekunów zdrowia, powołanych z mieszkańców gmin o cenzusie naukowym przynajmniej 4-klasowym, przy współdziałaniu wójtów gmin i pełnomocników gminnych.

— **Polskie pisma łódzkie** bardzo nieżyczliwie powitały wiadomość o mających się odbyć w tym roku w Łodzi wyścigach konnych. Obawiają się one wielce totalizatora, który bardzo źle wpłynąć może na masy łódzkie i tak już do szpiku kości cheiwe i zdemoralizowane. Co prawda, obawy wielce uzasadnione i przynoszące zaszczyt łódzkiej prasie polskiej.

— **Robotnik łódzki** — jak objaśnia „Goniec“ — zarabia przeciętnie 5 rs. tygodniowo, robotnica 4 rs. Gdyby ludzie ci, nie podlegając chorobom, namiętnościom i różnorodnym przyczynom, które odciągają ich od roboty, pracowali jak rok długi, dochód ich w obrachunku rocznym wyniósłby: mężczyzny 260 rs., kobiety 208 rs. Ale, oprócz wyszczególnionych przyczyn, są święta, za które robotnikom nie placą, czyli wszystkich dni, w których robotnik nie może zarabiać, złoży się w roku przynajmniej 100, tj. 14 tygodni. Zarobkowych tedy tygodni robotnicy łódzcy mają 38, czyli, że przeciętny ich dochód wynosi rocznie: mężczyzny 190 rs., kobiety 152 rs.

Jak mieszkają robotnicy? W izbach panuje zaduch; brud spadłem byłoby można zgarniać; izdebki są ciasne, niskie, o małych oknach, a dom cały lichy budowany; ztąd ciągła wilgoć i stałe zimno. Przypatrzmy się urządzeniu którejkolwiek z izb: dwa liche łóżka, kolyska, tapczan, trochę naczyń kuchennych, stolik, dwa krzeselka z polamanemi nogami, ławka, piecyk kuchenny gliniany, a wszystko to wraz z pościelą, czemś w rodzaju franek w oknach i skrzynką do rzeczy nędzne i cuchnące. W tej właśnie izbie mieszka para małżeńska, która chodzi do fabryki; tak zwany stołownik — kawaler, również robotnik fabryczny; baba do pilnowania dzieci i gotowania posiłku, oraz troje drobnych dzieci — razem 7 osób. W izbie tej wszyscy sypią, gotują, jadają, chorują i zatławiają mnóstwo czynności w gospodarstwie i życiu domowym niezbędnych.

Jak się ubierają? Dostawcami są handlarze, którzy, pobierając od osoby po rublu tygodniowo, dostarczają na kredyt półroczny tego wszystkiego, co można od razu za gotówkę taniej i w lepszym gatunku kupić. A więc palta, surduty, koszule, czapki, buty, krawaty, spodnie i t. d. Robotnik kupuje, wszystko nietrawale, a chodzi w tem, zszywając, latając — bardzo krótko. Typowego ubioru robotnik w Łodzi niema.

Co jadają? Żona robotnika kupuje: nadgniłe kartofle, bo tańsze; sadło zamiast słoniny; mąkę w najlichszym gatunku; chleb

u piekarzy, którzy nie szcędzą domieszek, ażeby dużo go można sprzedać; odpadki mięsne; kaszę jak najgrubiej mieloną; cykoryję zamiast kawy; nleko do połowy z wodą zmieszane i t. d. Robotnik pije t. zw. kawę na śniadanie najczęściej bez cukru, zagryzając chlebem, którego niewielejada jak ówieré funta; na obiad spożywa dwie potrawy ostygłe i ladajako przyrządzone. Na kolacyję robotnik pije herbatę w jaknajleńszym gatunku, którą zajada suchym chlebem.

— **Komiczna tajemniczość.** W „Gońcu łódzkim“ czytamy, co następuje: Wszystkie instytucje o charakterze publicznym praktykują jawność w swojej działalności, czyniąc to oczywiście za pośrednictwem pism. Jawność taka leży nietylko w interesie spularyzowania danej instytucji, lecz stanowi informacyję dla ogółu, wśród którego dana instytucja działa. W Łodzi, jest tylko jedna instytucja publiczna, która działalność swoją osłania tajemnicą: jest nią Towarzystwo cyklistów łódzkich. Zarząd tego Tow. nigdy nie uważa za właściwe zaprosić członków prasy ani na zebranie ogólne, ani na zabawy towarzyskie, a wtedy tylko szuka pośrednictwa prasy, gdy chodzi o wyścigi, a to dlatego, że z wyścigów Towarzystwo pragnie osiągnąć jaknajwiększe dochody!.. Otaczając się chińskim murem nieprzystępności, cyklisci łódzcy jedynie dlatego nie cieszą się taką sympatją, jak koledy ich po miastach innych, a nawet w Łodzi cyklisci należący do klubu warszawskiego. Ta ignorancja nie powinna być dłużej tolerowana; o sprawozdania bowiem z działalności cyklistów nie chodzi nam dla nich samych, lecz dla ogółu, którego kontrola nad każdą instytucją jest konieczną. — Jawności domaga się „Warsz. Dniownik“ nawet od urzędów, a domaga się tego nie dla własnej satysfakcyi, lecz dla ogólnego dobra.

— **Ilość cyklistów w Łodzi** dochodzi do tysiąca—jak utrzymuje „Gońiec“. Rower w tem mieście służy wielu osobom do użytku czysto praktycznego; dlatego też wielce żdziwieni jesteśmy przeszkodą, jaką stawia im policja łódzka, wzbraniając swobodnego kursowania po nowym drewnianym bruku ulicy Piotrkowskiej. Toż najcieńszy rower, a na nim najcieńszy jeździec—najdelikatniejszemu nawet brukowi szkody żadnej przynieść nie może.

— **Zakład moralności.** W Łodzi podobno utworzyło się pewne grono osób, które nosi się z zamiarem urządzenia w Łodzi zakładu na wzór instytucji św. Magdaleny w Warszawie.

— **Roboty,** około układania szyn pod przyszłe tramwaje elektryczne w Łodzi, chwilowo z powodu niesprzyjającej pogody przerwane, na nowo rozpoczęte zostały.

— **Nowy zakład wodolecznicy.** Projektodawcy założenia nowego zakładu wodoleczniczego pod Łodzią, w wsi Rogach, przedstawili już podanie do ministerjum, z prośbą o pozwolenie im na otwarcie takowego.

— **Pabijanicka firma „Akeyjne Tow. R. Kindler“,** wydała wspaniałą wieczór z okazji otrzymania przez nią Najwyższej nagrody „Orla państwowego“ na wszechrosyjskiej wystawie w Niższym Nowogrodzie za jej półwielkie wyroby. Uroczystość ta odbyła się w hotelu Mantenfla, gdzie z prawdziwą gościnnością i serdecznością podejmowali swoich pracowników dyrektorzy Towarzystwa pp. Julijusz i Oskar Kindlerowie.

— **Nominacyja.** Młodszy etatowy kontroler 5-go okręgu akcyjnego Jan Sobolewski mianowany został starszym etatowym kontrolerem tegoż okręgu.

— **Rangę sekretarza kolegjalnego** otrzymał pomocnik naczelnika więzienia piotrkowskiego Władysław Grabski.

— **Na naprawę dróg i mostów** w granicach 8 powiatów gubernii piotrkowskiej wyznaczono 138,429 rs. a mianowicie:

* W granicach pow. piotrkowskiego naprawione być mają trakty wiodące z Piotrkowa do Kielca, Wielunia, Łodzi, Łasku i Rawy, oraz z Tuszyna do Wolborza; wyznaczono na to 19,253 rs. 72 k.

Naprawa traktów: Częstochowa—Wieluń—Herby—Kielce w obrębie pow. częstochowskiego kosztować ma 13,903 rs. 73 kop., a traktów: Łódź—Rawa, Tomaszów—Łódź i Piotrków—Rawa w obrębie pow. brzezińskiego 11,340 rs. 15 kop.

W pow. będzińskim wyznaczono 12,110 rs. 19 k. na naprawę i konserwacyję traktów z Będzina do Dąbrowy, z Żarek do Myszkowa, z Gniazdowa do Szczekocin i z Niezdarów do Pilicy.

Ze konserwacyją dróg w okręgach fabrycznych najdrożej kosztuje, a to z powodu ogromnego ruchu ciężkich wozów towarowych, o tem przekonywamy się ze stanu dróg w powiecie łódzkim, pochłaniających rokrocznie znaczne sumy.

W r. b. wyznaczono do naprawy w granicach tego powiatu trakty: Łódź—Tomaszów, Łódź—Piotrków, Tuszyn—Wolbórz, Tomaszów—Pabjanice, Zgierz—Łęczycza, oraz drogi z Łodzi do Zduńskiej Woli, do Rawy i Podgębic. Nadto położony ma być nowy bruk na trasie Łódźko-zduńskowskim w dwóch miejscach na przestrzeni 660 sążni.

Roboty powyższe kosztować mają 55,977 rs. a więc prawie dwa razy tyle, co konserwacyja traktów w obrębie całej np. gub. suwalskiej.

W pow. łaskowskim, kosztem 5,729 rs. 78 kop. naprawione być mają trakty: Tomaszów—Pabjanice, Łódź—Zduńska Wola, Piotrków—Wieluń i Piotrków—Łask, wreszcie naprawa dróg Łódź—Rawa, Piotrków—Rawa, Nowe Miasto—Skierniewice i Grójec—Opoczno w granicach pow. rawskiego kosztować będzie 8,948 rs. 24 k.

Oprócz powyższych sum, wyznaczono w r. b. z funduszy gubernijalnych 19,681 rs. 76 kop. na naprawę około 140 mostów na traktach w obrębie gub. piotrkowskiej, a w ten sposób konserwacyja, dróg gubernijalnych i mostów podług zamierzonego kosztorysu wyniesie przeszło 158,000 rs.

Wiadomości bieżące.

— **Na posiedzeniu rady gospodarstwa wiejskiego** pod przewodnictwem ministra rolnictwa mówiono o wykształceniu rolniczym w państwie. W każdej gubernii, zdaniem rady, powinna znajdować się przynajmniej jedna uposażona dostatecznie niższa szkoła rolnicza.

— **Radzie rolniczej** przy ministerjum dóbr państwa złożony został projekt rozszerzenia kredytu melioracyjnego. W r. z. o pożyczki z tego kredytu złożono około 300 podań, z których jednak rozpoznano tylko 100, a uwzględniono zaledwie 18 na sumę 82,000 rs. Dowodzi to, że obecna organizacyja kredytu melioracyjnego pozostawia wiele do życzenia.—Według nowego projektu, pożądanem jest wydawanie pożyczek melioracyjnych na olejarnie i krochmalnie powsiach, na kupno reproduktorów, świń i owiec, na urządzenie sztucznych łąk, wreszcie na zabudowania gospodarskie.

— **Wywóz drobiu.** Dane statystyczne wykazują, że wartość drobiu wywożonego z granic państwa rosyjskiego na rynki zagraniczne dosięga w rocznym obrocie 30 milionów rubli, a zarówno produkcja hodowlana jak i handel jej produktami z każdym rokiem większe przybiera rozmiary. Ujemną stroną tego zachęcającego stanu rzeczy—jest fakt, że pośrednictwo z krzywdą dla producenta-hodowcy zabiera lwia część płynących z tego źródła korzyści. Z owych trzydziestu milionów zaledwie 1/3 część dochodzi rąk wytwórcy. Niepożądany ten rezultat, skłonil członków Stowarzyszenia hodowców drobiu do zawiązania delegacyi handlowej, która wzorując się na istniejących w Danii i Niemczech tego rodzaju związkach pragnie anormalne stosunki handlowe drobiem na właściwe, pożyteczne dla producenta sprowadzić tory.

— **Poszukiwania archeologiczne.** Ministerjum spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom ścisłe przestrzeganie przepisów, wzbraniających dokonywania rozkopów na

gruntach skarbowych i publicznych w celach archeologicznych bez pozwolenia Cesarzkiej archeologicznej komisji. Dotyczy to głównie uczonych zagranicznych, którzy przybywają do Rosji w celach naukowych i pod tym pozorem dokonują rozkopów, wywożąc z państwa do muzeów zagranicznych cenne zabytki archeologiczne.

— **Stróżę gminni,** utrzymywani dotychczas wyłącznie w celu roznoszenia awizacyi i innych papierów urzędowych, obowiązani są również—jak dowodzi „Warszawski Dniownik“—do roznoszenia korespondencyi prywatnych (w zastępstwie listonoszów) co uskuteczniom być może, razem z rozdawnictwem korespondencyi urzędowej. Obywatele (pisze tenże „Dniownik“) zepsuli administracyję gminną częstemi i zbytecznymi ustępstwami.

— **Kuratorya trzeźwości.** Sprawa utworzenia kuratoryjów trzeźwości w Królestwie Polskiem—jak donosi „Warsz. Dniow.“—wkrótce ostatecznie zdecydowana zostanie.

— **Szkolne kasy oszczędności.** Zarząd państwowych kas oszczędności poruszył projekt założenia za przykładem Francyi i Niemiec szkolnych kas oszczędności przy zakładach naukowych ministerjum oświaty.

— **Podatek od mieszkań.** Rada państwa będzie rozbięrała w końcu tego miesiąca sprawę przekazania podatku mieszkaniowego na rzecz miast. Podatek ten był dotąd pobierany na rzecz skarbu.

— **W czasie wystawy.** W czasie tegorocznej wystawy rolniczej w Warszawie, w d. 14, 16 i 18 czerwca, odbędą się konkursy hippiczne, zaś d. 19 czerwca, odbędzie się corso kwiatowe.

— **Klasa VII.** Zjazd przedstawicieli szkół zawodowych w Petersburgu, zgodnia z wnioskiem inspektora łódzkiej szkoły rzemieślniczej, zgodził się na potrzebę otwarcia w tejże klasy VII-ej.

— **Syndykat.** Do organizującego się syndykatu czesko-polskich przemysłowców mają przystąpić, wedle pogłosek kursujących w Krakowie, niektórzy wybitni przedstawiciele handlu i przemysłu z Królestwa Polskiego. Pierwsze w tym celu zebranie odbyło się w Krakowie. Celem syndykatu jest usunięcie wyrobów niemieckich ze wszystkich rynków słowiańskich.

— **Zesłańcy syberyjscy.** „Prawit. Wiestnik“ ogłasza co następuje: Od r. 1823-go do 1897-go zesłano na Syberyję 907,244 osoby, w tej liczbie 215,843 osób, które udały się dobrowolnie, jako członkowie rodzin. Od r. 1800-go do czasów obecnych liczba zesłanych wynosi przeszło czwartą część terażniejszej ludności Syberyi, a ponieważ deportacyja trwa lat dwieście, zatem większość mieszkańców stanowią albo wygnańcy, albo ich potomkowie.

— **Biuro wywiadowcze.** W Warszawie zawiązało się spółkowe biuro wywiadowcze, mające rozciągać działalność swą na całe państwo. W zakres biura wchodzi następujące czynności: 1) Udzielanie członkom wiadomości o wekslach protestowanych i niewłaściwych postępkach dłużników; 2) dostarczanie dokładnych wiadomości o zdolności płatniczej wskazanej firmy; 3) udzielanie porad prawnych w sprawach handlowych i windykacyjnych; 4) interwencyja czynna i pomoc w ściąganiu długów drogą egzekucyi lub regulacyi polubownej.

Głosy czytelników.

W myśl ogólnego żądania—sformułowanego ostatecznie przez p. Paciorkowskiego w zesłym numerze „Tygodnia“ (w artykule *Z rozmyślań prowincjonalnych*)—otwieramy pod powyższym nagłówkiem, *sposobem próby*, nową rubrykę, w której będą mogli zabierać głos wszyscy bez wyjątku nasi czytelnicy.

W rubryce tej będą oni mieli przywilej zupełnie swobodnej gawędy i polemizowania ze sobą we wszystkich sprawach ogólnych, które ich interesują, całkiem przez nas nie kępowani, nawet wówczas, gdybyśmy się na ich poglądy nie godzili. Słowem, *rubryka ta jest własnością czytelników*. Nietylko więc nie będziemy zmieniać i naginać toku ich rozumowań do zasad i zapatrywań redakcyi, ale, o ile to jest możliwem, stylowo nawet jaknajmniej poprawiać nadesłanych nam artykułów i listów.

Stawiamy jednak jeden warunek: mianowicie, jeśli ktoś podpisze się pseudonimem, raczy przynajmniej dla wiadomości redakcyi dodać w liście miejsce zamieszkania i właściwe swoje nazwisko.

Rozpoczynamy następującymi dwoma artykułami nadesłanymi:

— **O potrzebie dokładnej mapy Królestwa Polskiego.** W kwestyi posiadania zupełnie

dokładnej mapy Królestwa Polskiego podają projekt następujący:

Główną przyczyną niedokładności obecnej mapy, która bywa przerabiana z dawnych wydań, jest wielki brak nazw istniejących miejscowości, które i wprzód istniały, lecz przez zapomnienie, albo z przyczyny, że nie miały tego co dziś znaczenia handlowego i t. p., umyślnie wpisane nie zostały. Brak ten da się w zupełności usunąć na zasadzie wykazów spisu jednodniowego ludności z roku 1897, do których każda najmniejsza osada posiadająca swoją nazwę, osobno zapisana została.

W każdym powiecie istnieje mapka powiatu z wyszczególnieniem wszelkich nomenklatur. Mapkę takową uzupełnić można łatwo brakującymi—po sprawdzeniu z powyższymi wykazami spisu—nazwami wsi, folwarków, osad, młynów, kolonij etc., z dodaniem nowoutworzonych dróg i wszelkich innych wiadomości, które winny być na mapie wyszczególnione. Następnie wszystkie mapki powiatowe, po sprawdzeniu przez pp. inżynierów powiatowych odległości miejscowości jedna od drugiej, mogą stworzyć mapę danej gubernii. Z takich 10-ciu map gubernijalnych łatwo już będzie można ułożyć dokładną mapę całego Królestwa.

Panom inżynierom powiatowym łatwo to przyjdzie, bo z urzędu muszą znać swój powiat; do map zatem włączyć mogą dokładnie wszystkie pożądane w tego rodzaju ogólnie pożytecznych wydaniach wiadomości. Ażeby trud ten niepozostał bez nagrody, wydawca owej mapy po odrzuceniu swych kosztów, pozostała ze sprzedaży sumę winien uścić do kasy rządowej z której proporcjonalne wynagrodzenie mogłoby być wyasygnowane według uznania władzy pp. inżynierom powiatowym. Jeden egzemplarz takiej dokładnej mapy po przystępnej cenie rs. 2 każdy chętnie kupi. Ile zaś egzemplarzy może być rozprzedanych osobom prywatnym—trudno jest określić; wszakże przypuszczając, że na 9¹/₂ milionową ludność znajdzie się 9¹/₂ tysiąca osób pragnących mieć nową mapę; że mogą ją nabyć też wszelkie władze rządowe oraz zostające pod opieką rządową zakłady i instytucje jak również cechy, towarzystwa i t. p. co również dojdzie do 9¹/₂ tysiąca egzemplarzy: wydawnictwo się więc opłaci i trud ułożenia samej mapy będzie wynagrodzony.

A. K.

— Wynalezienie potrzebnego funduszu na utrzymanie tak upragnionej i niezbędnej po-

litechniki w Warszawie, jest rzeczą nielatwą bo czy rząd zechce ponosić nowy wydatek wynoszący 250,000 rs. rocznie, niewiadomo? Składki zaś prywatne nie mogą być brane w rachubę jako niestale. Otóż przychodzi mi na myśl czyby nie dało się osiągnąć powyższej sumy przez zdublowanie liczby losów leteryi klasycznej i zwiększenie ceny takowych. Ież to bowiem idzie napróżno pieniędzy za granicę na przeróżne loteryje cudzoziemskie, z powodu braku losów tutejszej loteryi. Obecnie za éwiartkę do klasy I trzeba płacić żydom 6 rs. 25 k. i to jeszcze sprzedający robi wielką łaskę, jeśli raczy sprzedać takową.

O zupełnem skasowaniu loteryi mowy być nie może, bo chociaż w zasadzie loteryja nie jest pożądana, jednakże chęć szukania szczęścia zanadto zakorzeniła się w naszym społeczeństwie, któraś, jeśli nie stanie loteryi w Warszawie, będzie miała zapychane przez sprytnych żydków kieszenie losami zagranicznymi. Podobno jest losów 23,000. Można zatem śmiało cyfrę tę zdublować; cenę zaś losu podwyższyć na rs. 6. Z pomnożenia pierwszej z tych cyfr przez drugą, otrzymamy nietylko żądaną na utrzymanie politechniki sumę, ale jeszcze pewną nadwyżkę, która śmiało może być użyta na zaspokojenie nieprzewidzianych potrzeb, zwiększenia wydziałów politechniki, opłaty wpisowe, zapomogi, stypendyja etc.

S. S.

ROZMAITOŚCI.

Język polski w szkołach amerykańskich. Rada szkolna w St. Louis w Zjednoczonych Stanach Ameryki Północnej, na życzenie polaków tam zamieszkających, zezwoliła, ażeby w szkołach rządowych tamtejszych zaprowadzono naukę języka polskiego.

Długowieczność. O niezwykłym, a nawet jedynym swego rodzaju fakcie opowiada Dr. Weinholt w czasopiśmie „Nature“. Autor podczas swojego niedawnego pobytu w Meranie poznał właściciela pobliskiego zamku Runddeck, którego ojciec, Bernard Paraficini, był żonaty czterokrotnie; po raz ostatni wstąpił on w związek małżeńskie, mając lat 82, z 18-letnią Maryanną von Zinnenberg i został jeszcze ojcem siedmiorga dzieci; z tych najmłodsze, córeczka, przyszła na świat po jego śmierci. Baron umarł, mając lat 104; jego najstarsza córka z pierwszego małżeństwa w chwili śmierci ojca miała 80 lat.

Rzadki wypadek. We wsi Siekiernie, gm. Bodzentyn, pow. kieleckiego, dnia 21 marca r. b., właścianie, małżonkowie Pomorsey, udali się na jarmark do sąsiedniej osady, pozostawiając w domu trzech synów: Antoniego liczącego 13 lat wieku, Pawła dziesięcioletniego i Jana siedmiol-

tnie chłopię. Dzieci bawily się w izbie i odszukały ukryty klucz od skrzyni, która otworzywszy pochodzily wewnątrz, figlując w dalszym ciągu. Nagle wieko skrzyni zatrzasnęło się i wszyscy trzej chłopcy zamknięci w improvisowanej trumnie zadusili się. Gdy rodzice wrócili do domu, sadzili, że dzieci wybiegły z domu i nie robili żadnych poszukiwań, w izbie bowiem panował absolutny spokój i cisza. Dopiero matka zdjawszy z siebie ubranie świąteczne i pragnąc je schować, otworzyła do skrzyni. Znalazła tam trzy trupy swoich synów.

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Ożestochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Ruch pociągów na stacji Piotrków.

do Granicy:	G.	M.	
№ 1 Kuryjerski (przych. 2 klasy)	2	30	w nocy.
odchod.	2	35	
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy)	4	13	po południu.
odchod.	4	23	
№ 9 Osobowy (przych. poczt. 3 kl.)	9	21	rano.
odchod.	9	31	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	10	53	wieczorem.
odchod.	11	3	
№ 15 Osobowy	12	15	w połudn.
odchod.	12	25	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	4	20	rano.
odchod.	4	45	
do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (przych. 2 klasy)	3	4	w nocy.
odchod.	3	9	
№ 6 Pospieszny (przych. 3 klasy)	1	32	w południu.
odchod.	1	42	
№ 10 Osobowy (przych. poczt. 3 kl.)	5	49	po południu.
odchod.	5	57	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasy)	8	13	rano.
odchod.	8	23	
№ 16 Osobowy	11	30	w nocy.
odchod.	5	55	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	4	46	rano.
odchod.	5	6	
Pociągi miejscowe			
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	20	w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	15	

Od Administracji.

Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy **Sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy.** — Z tą samą prośbą zwracamy się do osób pośredniczących w przyjmowaniu przedpłaty, które jednocześnie zechcą uregulować z nami rachunki bieżące.

O G Ł O S Z E N I A.

Egzystująca od 1876 roku

Parowa Fabryka Wyrobów z Marmuru w Kielcach

Poleca wszelkie w zakres budownictwa wchodzące wyroby jako to: schody masywne i fornerowane, parapety, odrzwia, balustrady, posadzkę w tafelkach różnej wielkości, kolumny pokojowe i kościelne, ołtarze, chrzcielnice, kropielnice, pomniki rzeźbione, stylowe i zwyczajne, tablice pamiątkowe, płyty grobowe, billardowe i garbarskie, kominki masywne i fornerowane, wanny, blaty na stoły, konsole, umywalnie, bufety i t. d., oraz wyroby galanteryjne.

Rozszerzywszy zakres swej działalności, fabryka przyjmuje zamówienia na wyroby z piaskowca szydłowieckiego, wierzbńskiego i pińczowskiego.

Ceny niskie, materiał doborowy, terminowe wykonywanie obstalunków.

Cenniki na żądanie wysyłają się gratis i franco, próby zaś marmuru i piaskowca, po nadesłaniu 25 kop. markami pocztowymi na kosztą przesyłki.

(10-1)

A. OLEŹKI.

Materyjały Wiosenne Sezonowe

Nadeszły w dużym wyborze do sklepu towarów bławatnych

M. Popowskiej.

(6-5)

Instytut Szczepienia Ospy

i laboratorium Bakteriologiczne D-ra T. STĘPNIEWSKIEGO.

W celu udogodnienia mieszkańcom Piotrkowa i okolicy nabywania zawsze świeżej limfy i złagodzonego detrytu, urządziłem główny skład tychże w aptece W-go Łapińskiego.—Co tydzień wymienianę będą niesprzedaną limfę na świeżą. (6-2)

Aptekom i osobom biorącym większą ilość szczepianek apteka odstępuje odpowiedni rabat.

Dr. Stępniewski.

Dla Kaszlących i Osłabionych. EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA“

Opatrzone marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(W. B. O. 1277)

(6-3-2)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Księgarnia
K. KOSSAKOWSKI
Sosnowiec
Materiały piśmienne i rysunkowe. (52-23)

PARCELACYJE
majątków ziemskich i regulowanie serwitutów przeprowadza były Referent Warszaw. Banku Włościańskiego Radea Dworn Klemens Kowalewski w Warszawie, Wiejska № 14 m. 6 do 11-jej rano i od 4-7 po poł. (WBO. 2103) (2-1)

W każdym czasie do wynajęcia
Plac narożny
pod stragany, kramy i t. d. wprost rynku Maślanego, przy Alei.
Wiadomość u właściciela. (3-1)

KAUCYJONOWANY

Kantor Komisowy

otworzony został za pozwoleniem władzy w m. Częstochowie w Alei III № 29, kantor rekomendacji służących i pracy, oraz pośrednictwa w kupnie i sprzedaży majątków, lokacyi kapitałów, a także redakcyi próśb i prywatnej korespondencyi. Szef Biura (8-8) **H. Pleniewicz.**

Zaginął piesek.

Dnia 25 b. m. na ulicy Petersburskiej zaginął piesek mały, biały, z uszkami nieco żółtawymi, wabiący się „caćuś.“ Upraszam o odesłanie tego pieska do handlu W. Zaleskiego za nagrodą rs. 3. **Chrzanowski.** (2-2)

Letnie mieszkania

2 wiorsty od stacyi Kamińsk, w miejscowości leśnej w ogrodzie, po 2 pokoje z kuchnią, lub jeden pokój z kuchnią. — Wiadomość: u zawiadowcy stacyi Kamińsk **W-go Paszewskiego.** (3-2)

w Zakładzie Ogrodniczym

A. BARDET

Senatorska Nr. 10 w Warszawie.

Nasiona, drzewka owocowe i ozdobne, **kwiaty** cięte i doniczkowe. **Plany** na Parki i ogrody. **Dozór** roczny nad ogrodami. **Cenniki** franko. **Ceny** przystępne. (3-3)

Mydło „MONOPOL“

poleca

J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł.

Przejazd Nr. 7, Telefonu 1210

w Warszawie.

➔ **Dostać można wszędzie.** ➔

(W. B. O. 6297)

(26-11-2)

PIERWSZY PIOTRKOWSKI BROWAR PAROWY

Rudolfa Bartenbacha

poleca Sz. publiczności na nadchodzące święta znane ze swej dobroci piwo Monachijskie czarne, oraz Pilsner i Marcowe. (2-2)

BIURO KOMISOWE UNGRA.

Warszawa, Krak.-Przedm. 9. Stale posiada na składzie nowe i używane:

Biblioteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Biuorka męskie i damskie.
Dywany perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie.
Fortepiany i pianina.
Kredensy dębowe, orzechowe.
Krzesła dębowe i gięte.
Lampy stojące i wiszące.
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.
Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.
Maszyny do szycia różnych system.
Meble salonowe i fantazyjne.

Obrazy i dzieła sztuki.
Otomany futra lub dywanem kryte.
Stupy drewniane i stiukowe.
Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
Szały dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Szkło i porcelana.
Tualety orzechowe, mahoniowe.
Umywalnie orzechowe z blatami marmurow. i moskiewskie.
Zastawy brązowe na biurka.
Zydlę dębowe.
Zyrandole i kandelabry.
Korty litewskie na ubrania damskie i męskie.

(W. B. O. 1237)

Ceny niskie.

(6-3-2)

„**KURJER POLSKI**”

Pismo codzienne polityczno - społeczne - literackie.

Oprócz działów informacyjnych, codziennie: krótki artykuł wstępny i odcinek powieściowy. Telegramy Rosyjskiej Agencji telegraficznej i od własnych korespondentów.

Wobec nadzwyczajnego powodzenia, jakiego doznał „KURJER POLSKI“ (w ciągu pierwszych kilku tygodni istnienia liczba prenumeratów dosięgła 14 tysięcy), Redakcja dołoży wszelkich starań, aby „KURJER“ odpowiedział wszelkim możliwym wymaganiom i potrzebom czytelników. Ekspedycja pisma została już uregulowana. „KURJER POLSKI“ od 1 Kwietnia drukować się będzie na maszynie rotacyjnej, bijącej 15 tysięcy egz. na godzinę. To nam pozwoli kończyć druk całego nakładu o 5 rano, zamiast, jak dotąd, o 2 godz. po poł. i rozsyłać pismo rannymi pociągami na prowincyję.

Prenumerata w Warszawie z przesyłką pocztową: 4 rs. rocznie, czyli 1 rs. kwartalnie. Ogłoszenia: na 4 str. po 15 kop., na 3 po 30, na 1 po 75 k., od wiersza petitem.

Adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa, ul. Marszałkowska № 141.

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

PRZYJMUJE

SUKNIE DO ROBOTY

po przystępnej cenie.—Ul. Moskiewska № 507, dom Laubego m. 1. (2-1)

Ktoby miał do sprzedania

Folwark

rozległości wiók 6 do 10 w dobrej ziemi, z dobrym domem mieszkainym i budynkami, w bliskości kolei, raczy dać wiadomość do A. Gluchowskiego hotel „Victoria“ w Częstochowie. (3-3)

WYNAJEM POJAZDÓW

Konstant. Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty Karety, Powozy, Bryki, Konie. (26-8)

„**NADZIEJA**”

pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego, która z dniem 1 października otwartą została w Piotrkowie, w domu p. Adamczyka przy ulicy Moskiewskiej—polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolennie, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyższymiż Ieh wymaganiam. Ceny bardzo umiarkowane. Materiał wyborowy. Robota na termin. (52-21)

Egzystująca lat 14

Pracownia Ubiorów Męzkich
Franciszka Ostrowskiego

w Piotrkowie

w domu pana Katarzyńskiego obok Redakcyi „Tygodnia“.

Poleca się na nadchodzący sezon wiosenny z punktualnem i eleganckiem wykończeniem wszelkich robót w zakres krawiectwa wchodzących, po cenach bardzo przystępnych.

Pracownia wykonywa wszelkie roboty dla księży i uczniów.

Fr. Ostrowski

(6-6)

majster cechowy.

Towarzystwo

Racyjonalna
Oszczędność

Hez to osób wydaje niepotrzebnie 10 kopiejek dziennie? A jednakże ta drobna kwota troskliwy Mąż i Ojciec jest w stanie zabezpieczyć swej rodzinie 1000 rubli kapitału, które w razie jego śmierci, stanowiąc mogą podstawą samodzielnego jej bytu! Życzący otrzymać praktyczne wskazówki jak należy się ubezpieczyć, raczy znieść się osobiście lub listownie z Jeneralną Reprezentacją Najwyżej Zatwierdzonej w 1870 r. Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń w Moskwie — Biuro Warszawa, Królewska 29. (12-2)

w Moskwie.

Dwa ogiery

do sprzedania: 1) **Arden** lat 3½ kasztanowaty, silnie zbudowany cena 400 rs. i 2) **Arab** lat 7 kasztanowaty cena 225 rs., zdatne do rozplodu i zaprzęgu. Wiadomość na miejscu: **Krosno** poczta **Gorzkiwice D. Ż. W.-W.** (3-3)

Straszne, nieodwołalne zło spełniło się; kiedy i jak do tego przyszło pozwolić mi zamilczeć. Domyślasz się, że w osiem... nie, w dziesiątą dni potem przysłała rewizja, a ja odebrałam się o niej zawiadomienie, napisałam do mojej władzy i przyznałam się do roztrwonienia danej kwoty; prosiłam by mnie aresztowano. Kolejny, który przysłał spełnić tę bolesną misję zdziwił się, zastawszy mnie przy życiu. Skoro wyszedłem pojechać

o calic. Jak to się stało, jak się na to zdecydowałam, nie pamiętam już; wiem tylko, że następnego dnia nie miałem spojrzeć w oczy zonie, że unikałem dotknięcia moich dzieci; zdawało mi się, że ich zbrudzę, że nie jestem godzien oddychać tem samym co i one powietrzem.

— Nie o siebie mi chodzi, ale o ojca, o matkę; zostałam tych dwoje starców osieroconych. A jednak ty możesz, ty właśnie pomóż mi możesz. Masz kasę pulku, rewizja będzie za dni dziesiątą, a za tydzień ja pieniądze ci wrócę. Gdybyś naprawde chciał mnie ocalić, mógłbyś to zrobić... gdybyś chciał..

— Nie miałem w domu ani grosza, ale czułem, że powinienem mu dopomóc; moja bezsilność była mi niewysłowioną megzarą. Myślałem, debatowałem, nie było żadnej rady! Wtedy jeszcze raz dał mi słowo honoru, że za tydzień będzie miał pieniądze.

— Nie miałem w domu ani grosza, ale czułem, że powinienem mu dopomóc; moja bezsilność była mi niewysłowioną megzarą. Myślałem, debatowałem, nie było żadnej rady! Wtedy jeszcze raz dał mi słowo honoru, że za tydzień będzie miał pieniądze.

— 85 —

Zigmar—zkaż pan wie, że głos ludu nie jest w tym razie głosem Boga, głosem prawdy?..

— Takie jest moje przekonanie. Zresztą gdybym panu tak jak i inni nie uwierzył, pociągnęła by mnie do was odwaga własnych przekonań i chętnie przyjęcie wszystkich wyznawania tych zasad następstw. Nasza gazeta jest pismem niezależnym, przekupić jej nie można. My nie trzymamy z żadną partją, nie służymy żadnemu stronnictwu. My jedni mieliśmy odwagę nie potępić was. Tym sposobem, nie wiedząc nawet o tem należeliście już do naszych. Wy dążycie do tego, do czego my dążymy, wyznajecie nasze zasady, zasady ludzi zdrowo myślących, ludzi dobrej woli. Zadaniem naszym jest piecza nad tymi wszystkimi pierwiastkami naszego życia, które na jego prawidłowy rozwój wpłynąć mogą, szczególnie zaś w dziedzinie rozwoju umysłowego, swobody przekonań w życiu politycznym i w prasie, ulżenia losu klas robotniczych, oraz etyki wobec której wszyscy bez względu na rasę, wyznanie lub stanowisko są sobie równi. Naszym dążeniem jest, by życie dla człowieka nabrało uroku, by mu w tem życiu było dobrze, by rozwinać w masach zasady humanitarne, zlagodzić nierówności, waśnie i walki wzajemne.

Naszym celem, marzeniem naszym jest dopomóc ludziom do samowychowania. Wiem, że w tem pomagać nam zechcecie. No i cóż? zgoda?..

Późną nocą powrócił Zigmar do domu, wszystko było przygotowane, lampa paliła się na biurku, maszynka z herbatą stała pod ręką.

— 88 —

— Nie pomóżesz—mówi—nie wyratujesz, wyratuje kniaka w łeb i rzeź skończona. Za tydzień będzie miał pieniądze, za tydzień oddam ci co do grosza wszystkie!

Był biały jak śmierć, a kropie zimnego potu perliły mu się na czole, drżał jak liść.

Spotkałem młode dziewczę, które zostało wkrótce żoną moją, przyjaacielem wietnym na złą i dobrą drogę, na radości i bóle życia. Moja znakomita rodzina sprzeciwiała się memu małżeństwu. Nie widziałem dobrej racji poświęcać szczegóły mego życia ich przesądom. Pokonałem wszystkie trudności, bez wahania wziąłem urlop i oddałem się dziennikarstwu, w redakcyi gazet prowadzonej przez mego teścia. Dziennik przez niego redagowany stał się otwartą i odważną w obrocie osobistych praw i swobody przekonań. Występowałem też przeciwko militaryzmowi, który wówczas miał jeszcze więcej czcicieli niż dzisiaj. Oboje z żoną żyliśmy ubożchno, nieraz i bieda nam dokuczyla, żona po drugim dziecku straciła zdrowie, a jednak mimo to wszystko, jasno i ciepło było u naszego rodzinnego ogniska.

— 84 —

patrzył tak, jak gdyby go znał oddawna... Wprost wpatrywał się w milczącego swego towarzysza.

— Nie, człowiek ten miał stanowczo nietylko wyraz oczu ale i rysy Aliecy.

— Dlaczego pan mnie śledził? — spytał Zigmar,—wszak szedłeś tuż za mną od samej redakcyi?

Nieznamy nie odpowiedział wyraźnie.

— Wychodząc z redakcyi miał pan taki dziwny wyraz twarzy, jaki się spotyka tylko albo u samobójców, albo ludzi niesprawiedliwie potępionych. Ja to znam dobrze i ja musiałem tak wyglądać, gdy na mnie wydano niesłusznie wyrok potępiający...

Urwał w półsłowa, otworzył porte—cigare i poczęstowawszy Zigmara, podał mu ognia i na chwilę twarz jego zniknęła w kłębach gęstego dymu.

— Najlepiej będzie, gdy pomówimy o pann i o pańskiej sprawie. A więc jeste pan stanowczo zdecydowany przyjąć miejsce w redakcyi?

— Jak gdybym ja mógł wybierać! — zawołał, — jestem zdecydowany przyjąć każde jakiegokolwiek bądź zajęcie! Ale zaczynam przypuszczać, że śledząc mnie, pan wiedział już kim jestem, że mnie pan znałeś?.. Zresztą któż mnie teraz nie zna?.. Mnie, niecnego zabójcę, którego jeśli nie zakuli dotąd w kajdany, to dlatego jedynie, że niema przeciwko mnie oczywistych dowodów? Gazety porobiły majątki obwiniając mnie, że ja to, i ja jeden skłoniłem do samobójstwa biednego Ulrycha von Valen. Jestem Zigmar Otterstaedt!

Nieznamy znów zaciągnął się parę razy i po długim milczeniu dodał:

nie miało korzyści. Ustatkowałem się zupełnie. —
przedzająca zamierzona samobójstwo przyniosła mi
Od tego dnia spowazniałem i dojrzałem. Noc po-
nie będzie.
pitał. Ile wtedy miałem dla niego wdzięczności, mówię
tej samej nocy ogromną sumę i dał mi potrzebny ka-
mojego długi, stanął przedemną kolega, który wygrał
nie, tego samego poranku, w którym upływał termin
skonczyć rachunek z życiem. Wtedy to, niespodziewa-
skoro się to nie udało, postanowiłem nieodwołalnie
ście próbowałem na wszystkie strony dostać pieniądze;
wielki długi: grałem i przegrałem. Długi karciarskiego nie
i towarzyście. Zapłaciłem też należny mojej nieświado-
ludnie podobne do tych, jakie stawali moi rówieśnicy
Pierwsze kroki, jakie postawiłem w życiu, były abso-
korpusu kadetów, poddany najsurowszej dyscyplinie;
kiedy całe dzieciństwo spędziłem na szkolnej ławie
i potrzeb, bo gdziekolwiek się mógł z nimi zapoznać,
ani społeczeństwa nie znałem; nie znałem jego idealów
nastym roku życia zostałem oficerem. Ojczyzny swojej
Nie znając namiętności i trosk życiowych w osiem-
wamy.
potrzebuję dodawać, w jakich zasadach byłem wycho-
nie, której idealizm były zasady militarizmu; to też nie
zupelnie. Ja, jak pan wiadomo urodziłem się w rodzi-

— 88 —

— Ja wiedziałem kim pan jesteś. Ja znów jestem
Cezar Welsberg.

I znów chwilę milezeli.

Z poza kłębow dymu patrzyły teraz na Zigmara
wyraziste, smutne oczy Alicyi. Ogarnęło go silne wzru-
szenie, ogarnęła go pokusa rzucenia się w objęcia czło-
wieka tego; ograniczył się tem, że uściśnął rękę Cezara.
Tym uściśkiem chciał go przeprosić, za to, że on sam
bezmieślnie i bezkrytycznie powtarzał za innymi to, co
przeciwko niemu mówiono i podziękować mu za słowa
otuchy i dodać mu siły i pocieszyć go! I ogarnął go
wstyd, że wyrzeka na własną dół, wtedy, gdy ma
przeciwko sobie tylko opinię ogółu, wówczas, gdy ten
oto człowiek został na świecie sam, potępiony i ode-
pehnięty przez obcych i swoich, przez własną rodzinę,
własne rodzeństwo.

I Welsberg musiał odczuć, co Zigmara chce mu
tym uściśkiem dłoni powiedzieć bo i jego ogarnęło silne
wzruszenie.

— Najlepiej ja panu opowiem w krótkości dzieje
mego życia. Powinieneś pan wiedzieć z kim masz do
czynienia, jeśli zdecydujesz się przyjąć proponowane ci
miejsce i jeżeli pan istotnie chcesz poświęcić się
dziennikarstwu. Jeśli pan zechcesz mnie wysłuchać,
zaczęń moją historję.

XIV.

— Jakie stosunki łączą mnie z rodziną Welsber-
gów, pan wiesz już zapewne. Bracia i krewni wyparli
się mnie i znać mnie nie chcą; poprosto ignorują mnie

Wiem tylko, że tam, gdzie nas przyjęli, gdzie nie nas
dorobiliśmy się kawałka chleba, mówię nie będzie. Po-
Jakiśmy żyli w Ameryce, ileśmy przeszli, zanim
było już dla nas miejsce.

Ileśmy nowe życie w Nowym świecie; w Starym nie
go wzięcia wraz z dziećmi u oja. No, teraz zaczę-
miałem odważę żyć dalej. Przemieszkala ona czas me-
data mi ramię i otworzyła mi serce. Wsparły przez nią,
wiera moja przyjaźń. Nie potępiła mnie, nie; po-
Skoro mnie nakonieć uwolnił, czekała na mnie
kosztowało, wie o tem jeden tylko Bóg!

chwilać mego życia. Zytym, ale ile mnie to meżtwo
mi; była mi otuchą i wsparciem w tych strasznych
nie oczwyszczenie powierzałem wszystkim i ona uwerzyła
— Rozwólcie, że dokonacie. To już niedługo. Zo-
bez słów waszych wiem co się stało.

— Nie kochacie. dosyć! — zawołał Zigmara. — Ja
Wtedy to zaczęła się dla mnie.

jątku.
późno. Kolega mój zastąpił się w rodzinnym ma-
Depesa moja przyszła w cztery godziny za
— „Zy, żądam tego i proszę!”

tychmiast.

Miałem tyle odwagi, że odtelegrafowałem mu na-
leży, przebac mi jeżeli możesz!”

„Nie mogę dotrymać słowa, postąpię jak na-
w terminie oznaczonym:

ciągnięciu mego długi, nie powrócił, telegrafował tylko
wer miałem pod ręką. Kolega mój, wyjechałszy po za-
wystąpił? Nie myślałem jednak o śmierci choć rewol-
zong i dzieci, nadświechawali czy choć teraz nie usłyszą

— 86 —

nie raniło, nikt nie okazywał nam pogardy; tęsknieliśmy
za ojczyzną, za krajem, w którym tylko krzyżowa
oczekiwala nas droga. Żona kryła swój smutek prze-
demną, ja przed nią. Nakoniec powróciliśmy.

Umilkł, wypił szklanke wody i ciągnął dalej:

Kara, jaką człowiek odcierpi za swoje winy, po-
winna mu służyć jako oczyszczenie wobec bliźnich.
Jakiżby był w przeciwnym razie cel tej kary? Tym-
czasem wtedy właśnie, gdy człowiek już winę swoją
okupił, gdy na nowo chce rozpocząć życie, kto mu po-
da rękę pomocy? kto się do niego przyzna? Nikt. Wina
jego pozostaje winą, bez względu na to, że przecier-
piał już za nią tyle! Na szczęście teś mój, redaktor
gazety „Vox populi“, którą założył z przyjaźni
i współwyznawcami swej idei, ułatwił mi pierwsze kro-
ki na nowej arenie życia i pracy, do której teraz i pana
chcę zagarnąć. Pomyśl pan nad tem dobrze i daj mi
odpowiedź.

— Powiem wam tylko tyle, że jest to dla mnie
prawdziwym dobrodziejstwem. Boję się tylko, byście
się na mnie nie zawiedli. Jestem ja dotąd bardzo mało
doświadczony.

— No, o tem wiemy dobrze; człowiek doświad-
czony nie odrzuciłby pojedynku, a potem, po śmierci
von Valena, krzyczałby na wszystkie strony o swojej
niewinności. Jesteś pan niepraktyczny i dumny. Bez
wahania chcieliście płynąć pod wodę, pod prąd ogólnej
i tak bardzo zakorzenionej zasady.

— Ale kład pan wiedzieć może, że ja istotnie nie
jestem winien śmierci Ulrycha? — spytał zdziwiony

— 82 —

— 87 —